Nr. 126. We Lwowie — Niedziela 7 Maja 1899. Rok XXXIX.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach i ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmuje we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 17 — M. Dukes Nachf. Max Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

W przededniu zmian.

Lwów 6 maja.

Jedną ze znamiennych właściwości Austryi, z którą niestety, aż nadto często nie chcieli liczyć się jej kierujący mężowie stanu, jest fakt, iż żadna doktryna, żaden system polityczny, ani żaden program partyjny nie może w tej rzeczy, złożonej z nader rozmaitych żywiołów, objąć całego państwa — wszystkie działające w nim czynniki Odwieczna walka pomiędzy federalizmem a centralizmem, stanowi wątek dziejowego rozwoju tego państwa. Każdy rząd, każdy system, przechylając się na jedną albo na drugą stronę, proteguje albo centralizm, czyli przymusowe wciskanie wszystkich tak różnorodnych żywiołów składowych monarchii w jednolite formy w imię zasady jedności państwa, albo system autonomiczny, liczący się z prawami historycznemi, z właściwościami narodowemi i odrębnemi interesami poszczególnych grup krajów i narodowości, wchodzących w skład państwa.

Lecz czy jeden czy drugi kierunek przeważa w rządzie, zawsze wywołuje to odporne działanie żywiołów przeciwnych panującemu systemowi. Walka ta objawia się w najrozmaitszych formach: od biernego oporu — cichego i milczącego, aż do zbrojnych ruchów rewolucyjnych. I ostatecznie — gdy strona przeciwna zwycięży, obejmuje rządy na to tylko, ażeby znów od pierwszego zaraz dnia mieć do czynienia z opozycyą strony przeciwnej, dopiero co zwyciężonej!

Austrya, jest także krajem kompromisów — gdyż właśnie ta ustawiczna gra różnorodnych prądów politycznych, społecznych narodowych wywołuje w powszednich stosunkach konieczność zbliżania obcych, a nawet wręcz przeciwnych sobie żywiołów, dla celów praktycznych.

Więc stan walki sprzecznych prądów wewnętrznych nie jest w Austryi niczem nowem, nie jest żadną nadzwyczajnością. Owszem — przeciwnie: nadzwyczajnością byłby spokój absolutny. A już najmniej mogą zadziwiać walki wewnętrznych prądów przeciwnych w Austryi za panowania cesarza Franciszka Józefa I. Wszakżeż obejmował on rządy podczas krwawej rewolucyi, która ogarniała prawie całe jego państwo. Przeciwko Węgrom musiał wzywać pomocy obcych wojsk; we Włoszech walczył Radetzky z nieprzyjaciółmi cesarza; Wiedeń, Praga, Lwów były bombardowane i w Siedmiogrodzie, Kroacyi i Galicyi przyszło do krwawych rzezi socyalnych. Później, po „uspokojeniu“ rewolucyi siłą wojskową, gdy system centralistyczny znów zapanował — jak się zdawało, z nieprzezwyciężoną siłą, bierny opór zgnębionych narodów i stronnictw, dążących do swobody, ubezwładniał potężną biurokracyę. Polski doradca skłonił Koronę po klęskach wojennych we Włoszech i wobec finansowej ruiny państwa do powrotu do systemu konstytucyjnego.

Ale potężna biurokracya centralistyczna nie dała usunąć się odrazu: upadł Gołuchowski i nastał Schmerling, który centralistyczny system biurokratyczny zastosował do form konstytucyjnych. I nowu rozpoczęły się uparte zapasy we wszystkich krajach koronnych, a głównie na Węgrzech przeciwko panowaniu tego systemu. Rok 1866 ostatecznie wykazał, iż tak rządzić nie można. Znowu więc wziął górę system autonomiczny. Beust przy pomocy Deaka wprowadził nowowynaleziony przez nich dualizm, który możnaby nazwać systemem centralistycznym, rozdzielonym na dwoje, z dwoma centrami: we Wiedniu i w Peszcie. We Wiedniu przyszło do steru liberalno-centralistyczne *Bürgerministerium* — i wówczas parlamentarna lewica niemiecka, hołdująca centralistycznym zasadom, stała na szczycie swej siły. Konstytucya grudniowa jest jej dziełem. Nie zdołała jednak długo utrzymać się przy władzy. Lecz swoich nabytków broniła i do dziś broni twardo. A gdy duszą centralizmu austryackiego była i jest zawsze niemiecka żądza zdobyczy ustawicznych na sąsiadach, cechująca charakter narodowy Niemców, więc nic w tem dziwnego ani nienaturalnego, że skoro w sąsiedztwie powstało potężne czterdziestomilionowe narodowe państwo niemieckie, zbutnieli także i austryaccy Niemcy — a przynajmniej część ich, hołdująca zasadzie: *Das Vaterland muss immer grösser werden!* Do radykalizmu narodowego przybył jeszcze nowy czynnik, dawniej dość słaby — mianowicie radykalizm klasowy, socyalizm. Obrona zagrożonych przez te radykalne czynniki żywiołów musi być także intenzywniejszą, bardziej usilną i wytrwałą. Otóż to są powody, które teraźniejszą sytuacyę polityczną w Austryi zaostrzyły do tego stopnia, jak tego obecnie jesteśmy świadkami. Znajdujemy się w stanie wyjątkowym, parlamentaryzm nie funkcyonuje, konstytucya faktycznie jest w zawieszeniu. A pomimo to — co w innem państwie byłoby wręcz niemożliwem, machina państwowa funkcyonuje nie prawidłowo, ale równo i spokojnie i nikt nie może twierdzić, ażeby gdziekolwiek objawiały się oznaki rozkładu i niemocy w ustroju państwowym.

Jak się to dzieje?

Oto dlatego, iż pojedyncze części składowe monarchii, żyją każda dla siebie dość swobodnie — żyją i rozwijają się oryginalnie bez przerwy. Toczące się walki konstytucyjne są właśnie objawem siły i zdrowia, energii i życia rozmaitych żywiołów składowych monarchii. Owe walki, to zupełnie naturalny proces rozwoju organizmu państwowego.

Są bowiem dwa czynniki potężne, które czuwają nad tem, ażeby przeciwieństwa żywiołów sprzecznych nie wychodziły po za tę miarę, któraby dla całości i jedności państwa była niebezpieczną na prawdę. Czynnikami tymi są zaś: z jednej strony interes żywotny ludów i krajów, wchodzących w skład państwa, ażeby utrzymać bądź co bądź jego istnienie, jego siłę i powagę — a z drugiej strony Korona Ona jest w Austryi rzeczywistą potęgą, w niej widzą wszystkie zwalczające się nawzajem zdrowe czynniki wspólnego łącznika, obronę i gwarancyę swojego bytu jakoteż praw swoich.

Więc teraz, kiedy wyuzdanie i samowola czynników radykalnych, a zwłaszcza Niemców-prusofilów doprowadziły parlamentaryzm do zupełnego zastoju, i ten stan niekonstytucyjny za długo już przeciąga się — zdaje się wyjdzie od Korony słowo, które temu stanowi wyjątkowemu kres położy. I może Korona liczyć w tym względzie na chętne i ofiarne współdziałanie wszystkich uczciwych czynników w państwie, którym na przywróceniu prawidłowych stosunków w życiu publicznem zależy.

Powszechnie przypuszczają, iż stoimy przed jakimś ważniejszym przewrotem. Po układach ministra hr. Gołuchowskiego z mężami stanu węgierskimi, wyjechał cesarz z następcą tronu do Węgier. W przyszłym tygodniu jedzie tam hr. Thun. Rozumie się, iż materyalną podstawę tych układów stanowi wynalezienie formy przedłużenia ugody cłowo handlowej. Lecz z tą kwestyą łączy się nierozdzielnie także kwestya rozcięcia teraźniejszego przesilenia konstytucyjnego w Austryi. Mówią też o bliskiem ustąpieniu hr. Thuna, pojawiają się wieści o powołaniu parlamentu wiedeńskiego jeszcze w tym miesiącu itd. W każdym razie teraźniejszy stan niepewności nie może być już długo utrzymanym.

Rejestrujemy te wieści z obowiązku dziennikarskiego — i naturalnie, ręczyć nie możemy, czy, i o ile one sprawdzą się. Lecz tyle możemy twierdzić na pewne, iż ci, którzy nawołują na Koło polskie, ażeby na gwałt wynosiło się z tonącego ich zdaniem okrętu prawicy autonomicznej, mylą się grubo. To prawda, iż stoimy w przededniu nowego okresu walk konstytucyjnych pomiędzy zastępami centralistów i zwolennikami samorządu. Walki tej nie potrzebujemy się obawiać, ani też brać jej zbyt tragicznie. *I gdzie nasze miejsce — wiemy dobrze! Sztandaru nie opuścimy!*

Bank w swojej sprawie

Lwów d. 6 maja.

W rokowaniach ugodowych wymogły oba rządy na banku austro-węgierskim, że za przedłużenie mu przywileju do r. 1910 zgodził się na odpisanie pewnej kwoty z 80-milionowego długu państwowego i zrzekł się pewnego nadmiaru zysków na rzecz skarbu państwowego, ale układ ten z powodu obstrukcyi parlementarnej nie wszedł w życie. Bank tylko pod naciskiem ostatecznej konieczności zgodził się na tę „stratę“ a obecnie gdy hr. Thun zamierzył wznowić rokowania z Węgrami o ugodę postanowił wyzyskać chwilę i przynajmniej odwlec na jakiś czas swoją „ofiarę“. Za pośrednictwem tedy *Pester Lloyda*, organu chętnie służącego wielkiemu kapitałowi, wystąpił z następującym projektem:

Rząd austryacki stanowczo jest przekonany o tem, iż do rozdziału Austro Węgier na dwie ekonomicznie odrębne części nie przyjdzie w roku 1903, a zapewnia o tem także i węgierski prezydent ministrów Szell i znaczna większość sejmu węgierskiego. Mimo to możliwość takiego faktu istnieje, a gdyby zaszedł, to stałoby się, że w r. 1903 czy 1904 Austro-Węgry rozpadłyby się na dwa państwa ekonomicznie odrębne, któreby atoli miały aż do roku 1910 jeden bank wspólny. Otóż sfery decydujące w banku austro-węgierskim uważają, iż stan taki byłby równie niemożliwym jak gdyby n. p. Francya i Włochy miały mieć jeden bank wspólny

Sfery bankowe sądzą, że o wspólności banku można mówić bez zastrzeżeń jedynie do roku 1903, a jeżeli tak, jeżeli po r. 1903 czy 1904 wspólność jego może być wątpliwą, to bank nie może się poddać nowemu swemu statutowi.

Statut ten nakłada na bank i znaczne ofiary pieniężne i nową mu narzuca organizacyę, a na to wszystko bank zgadzał się tylko pod tym warunkiem, że przywilej jego zostanie przedłużony aż do r. 1910.

Teraz kiedy zachodzi możliwość, że bank austro-węgierski może utracić swoje przywileje już w r. 1904 decydujące jego sfery nie mogą się zgodzić na ofiarę pieniężną i nową organizacyę, jaką w projekcie z roku 1898 przyjęły.

Ponadto jest jeszcze i ta trudność, że w Austryi układ państwa z bankiem ma być opublikowany na podstawie § 14 konstytucyi, a jak wiadomo, wszystko co rząd czyni na podstawie tego paragrafu jest tylko zarządzeniem nie stałem lecz prowizorycznem, zależnem od zatwierdzenia parlamentu. Rząd tedy zobowiązywałby się wobec banku warunkowo — bank zaś wobec rządu bezwarunkowo.

Wedle omówionych poprzednio warunków układu, bank ma odpisać część 80 milionowego długu, jaki państwo winno bankowi, dopuścić reprezentantów obu rządów do swego zarządu a nakoniec hojniej niż dotąd dzielić się z państwem zyskami — a wszystko to bank był gotów uczynić pod warunkiem, że przywilej banku będzie trwał do r 1910. Jakżeż tedy wywodzą — dalej sfery banku austro węgierskiego może teraz dyrekcya jeneralnemu zgromadzeniu akcyonaryuszów banku zalecać przyjęcie tych samych warunków uciążliwych za czas krótszego trwania przywileju a nadto bez gwarancyi czy parlament austryacki w ogóle układ ten następnie zatwierdzi? Ale choćby nawet dyrekcya zaleciła akcyonaryuszom zgodę, to czy oni sami się jej nie sprzeciwią?

Bo Węgry, gdyby parlament austryacki nie zatwierdził ugody zawartej z nimi przez rząd austryacki na podstawie § 14 mają obronę w tem, że ogłoszą swoją ekonomiczną odrębność — ale bank, jakby się obronił przeciw takiej klęsce?

Sfery bankowe tedy widząc, że dla banku istnieje z jednej strony niebezpieczeństwo, że w roku 1903 będzie musiał zlikwidować interesy, a z drugiej, że parlament austryacki nie zatwierdzi mu przywileju na omówionych już z austryackim rządem warunkach — wymyśliły nową kombinacyę, a mianowicie doszły do przekonania, że najlepiej byłoby, aby przywilej banku obowiązywał na dotychczasowych warunkach dalej, a dopiero w chwili, w którejby parlament zgodził się na proponowane obecnie zmienione warunki, aby nowe warunki zaczęły natychmiast obowiązywać.

Jednem słowem do trudności ugodowych, jakie Węgrzy stawiają, przyłącza się poniekąd nowa ze strony samego Banku austro-węgierskiego, który chce dalej tymczasowo na starych warunkach operować.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 6 maja.

Tekst umowy anglo-rosyjskiej jeszcze nie jest znany; tymczasem Rosya coraz bardziej wzmaga się na dalekim i na bliższym Wschodzie. Czy to prawda, co *Pester Lloyd* donosi z Odessy, że pewien oficer marynarki rosyjskiej wstępuje jako admirał do służby chińskiej, niewiadomo na razie, i nieprawdą się okazało, jakoby rząd rosyjski zajął trzy ważne punkta na rozmaitych wybrzeżach Korei, bo tylko wschodnio-rosyjskiemu towarzystwu rybołowczemu wydzierżawił rząd koreański na dwanaście lat parcele w trzech miejscach na założenie stacyj dla połowu wielorybów. Wszelako ostatecznie wychodzi to na jedno, czy sam rząd rosyjski, czy tylko prywatne konsorcyum rosyjskie zadzierżawiło trzy punkta w Korei.

Prywatna żegluga rosyjska między Odessą a dalekim Wschodem coraz bardziej się wzmaga. Rosyjskie towarzystwo parowcowe i handlowe — flota ochotnicza jest drugiem towarzystwem — które dotychczas najdalej do Aleksandryi dojeżdżało, wysyła

Powieści historyczne

Adama Krechowieckiego.

(Ciąg dalszy).

Posadzenie go na tronie było myślą podkanclerzego Olszowskiego. Czy sam chciał zamiast króla panować? Zdaje się. Dość, że wybór Michała Korybuta, nieprzewidziany i nieoczekiwany, był niespodzianką, która stawszy się faktem uniemożebniła na razie walkę elekcyjną. Przedstawiały się natomiast widzowi inne walki: detronizacya króla. Rozpoczęły się tedy znowu intygi, zatargi i waśnie wzajemne. Nowy król nie zadowolił nikogo i zdaje się najmniej o tem myślał. Po nad spokój i dobro ojczyzny on więcej cenił spokój najedzonego człowieka. Dobra pieczeń, wino, sen więcej go interesowały niż „kłopoty“ panowania. Pospolity jego umysł rzadko podnosił się do tej wyżyny, na jakiej los go postawił. Upór zastępował u niego rozważną wolę. Zamiast przeto jednać ludzi i skupiać koło siebie — odpychał, pozostając na łasce pochlebców lub intrygantów. W takich warunkach zwiększał tylko grono niechętnych dla siebie ludzi.

Korzystał z tego zamieszania elektor i chyłkiem podkradał się do tronu, ażeby zjednać sobie słabego króla do swoich celów i planów. Chodziło mu przedewszystkiem o to, ażeby król Michał zatwierdził traktaty welawsko-bydgoskie z Janem Kazimierzem, dające mu niezawisłość. Udało mu się to, dzięki temu, że w samem otoczeniu króla znalazł zdrajców. „Powiedziałem sobie — utrzymywał — stworzę państwo silne i do tego celu wszystkich używam środków. Był nawet czas, żem się przebierał w strój wasz... dalipan. Miałem żupan, szablę krzywą, kołpak na głowie i delię...“ Teraz już to wszystko było niepotrzebne. Grał w odkryte karty. Bocznemi drogami zapewniał króla, że popierać go będzie wszelkiemi siłami i walczyć przeciwko intrygom, mającym na celu pozbawienie go tronu, na którym siadł niedołęga, wyniesiony „wolnymi głosam“ i udawał, że pohańbienia króla nie dopuści, a otwarcie rozsiadał się w Prusiech, jak we własnym kraju nieco szerzej i mocniej.

Kalkstein mu bruździł, on zbiegł do Warszawy i wniósł skargę do króla o prześladowanie przez „krwawego Frycka“ szlachty pruskiej; elektor postanowił użyć wszelkich środków, ażeby „buntownika“ w ręce swoje dostać. Kalkstein miał indygenat polski; osłonięty tym indygienatem był, zdawało się, nietykalnym. Ale prawo i poszanowanie jego nie istniało dla przebiegłego Brandeburczyka, szanował je o tyle tylko, o ile to dogodnem i potrzebnem było dla niego. Oskarzył więc Kalksteina o to, że różnemi pismami cześć jego szarpał — cześć człowieka bez czci i żądał wydania, gdy jednak król, nawykły do szanowania wolności szlacheckich nie chciał prawa złamać, elektor znalazł sobie inną drogę. Miał on na dworze królewskim swego rezydenta Brandta — człowieka nędznego i przewrotnego, który grał rolę przyjaciela Kalksteina, a był równocześnie szpiegiem jego wobec elektora. Wytrwały Brandeburczyk, widząc, że nie zdoła uzyskać wydania Kalksteina, nasłał na niego zbirów z poleceniem porwania i tajemnego przywiezienia do Prus. Ta droga okazała się pewniejszą, tembardziej, że nieostrożny a zuchwały Kalkstein sam wszelkich ułatwień dostarczał. Gdy wszystkie perswazye zostały wyczerpane, a król na wydanie Kalksteina nie zgadzał się, zwabiono go przebiegle z celi Bernardynów, gdzie mieszkał, do miejsca ustronnego i przemocą porwano.

Fryderyk Wilhelm na tem nie poprzestał. Zacierał z radości ręce, że w nie nareszcie dostanie Kalksteina, ale na tem nie kończył się jego stosunek z Rzecząpospolitą. Zapuścił on w jej organizm żądło intrygi i cieszył się, że przyszłość do niego należy. Waśnie i spory wewnętrzne były wodą na jego młyn. „Niech sobie ten Piast panuje, dopóki może. Z tronu go zrzucić teraz nie damy. Lecz podtrzymywać trzeba wzburzenie: niech sobie czynią konfederacyę wojskową, niech knują spiski niech sobie sprowadzają Longueville'a — nowego kandydata na tron polski — to go ubezwładni...“ Tak sobie rozumował późniejszy król pruski. Jeden tylko Sobieski stał mu na przeszkodzie, tego się lękał, a pozbyć się nie mógł. Walka o tron była jego marzeniem, życzeniem, nadzieją na przyszłość; wiedział i wierzył, że ona musi zakończyć się przegraną; a zwycięzcy i zwyciężeni w tej walce przyczyniali się tylko do wzrostu jego potęgi. Niezgodą, przekupstwem, intrygą budował sobie państwo. Sprawiedliwość rozumiał nie inaczej, tylko jako spełnienie własnej woli, moralność mierzył powodzeniem, a za prawdę uważał to tylko, co mu pożytek przynosiło.

W przededniu porwania Kalksteina urywa się tło historyczne, na którem autor rozesnuł obraz dramatu narodowego, trzeciej ćwierci XVII wieku.

Treściwe zapoznanie się z dziejowem tłem ostatniej powieści A. Krechowieckiego ułatwi nam teraz rozszerzenie się w akcyi i charakterach tego dramatu narodowego. Równorzędnie z nim i w związku z głównymi motywami wichrów państwowych, rozwija się bajka powieściowa, niezmiernie urozmaicona, ciekawa, trzymająca w ciągłem naprężeniu myśl, uczucia i nerwy czytelnika, a nieraz wstrząsająca do głębi. Od chwili, gdyśmy poznali tego pisarza w pierwszej jego wielkiej powieści historycznej pt. „Veto“ talent jego nie tyle może pogłębił się, ile skupił się w sobie, skoncentrował, a przez to nabrał większej siły i energii. W „Veto“ czuć było niekiedy rozwlekłość, która teraz znikła zupełnie, skutkiem czego postacie powieściowe nabrały więcej wyrazistości, a akcya stała się bardziej ożywioną, jednolitą, nie rwącą się epizodycznemi opowiadaniami.

Zdolność odgadywania i odtwarzania ducha epoki w typach i charakterach bohaterów, nietylko ani na chwilę nie opuściła autora, ale się jeszcze zaostrzyła i wzmocniła. Stąd też nie ma u niego rozdźwięku między tłem dziejowem a dramatem czysto ludzkim, który wichrzy się spodem życia. Jego bohaterowie należą do XVII, a nie do innego wieku; przenieść ich do innej epoki niepodobna — tak, są doskonale odtworzeni historycznie pod względem ducha, życia, pojęć i przekonań.

Bajka powieściowa, zadzierzgnięta bardzo zręcznie, nastręcza pisarzowi pole do powikłań psychologicznych i dramatycznych, pełnych urozmaicenia i siły. Jedną ze sprężyn, poruszających tę bajkę jest rodzina Łyszczyńskich, zamieszkała na Litwie. Stary sędzia brzeski, charakter nieugięty, surowy, absolutny, ale czysty i prawy miał synów Witołda i Kazimierza i córkę Maruchnę. Zbyt może surowy dla synów — dla córki był miękkim i dobrym, chociaż w tej dzieweczce od dzieciństwa objawiała się wola zbyt może bezwzględna i samolubna.

Z chwilą rozpoczęcia opowiadania, Witołd powrócił z utarczek ze Szwedami ranny, a Kazimierz był mnichem w Wilnie. Witołda przywiózł do domu rodziców towarzysz z wojska Szczeniecki — człowiek nieznany nikomu.

F. R.

(C. d. n.)

obecnie swoje parowce przez kanał Suezki aż na daleki Wschód. Skutkiem wzmagającej się ciągle emigracyi do kraju Usuryjskiego, ciągłe wyprawianie wojska, materyałów wojennych i kolejowych, komunikacya z Władywostokiem tak dalece wzrosła, że trzynaście wielkich parowców floty ochotniczej już nie wystarcza i tego roku już dwa obce parowce donajmywać musiano. Czy towarzystwo parowcowe osobną utworzy linię obok linii floty ochotniczej, czy tylko wedle potrzeby wyprawiać tam będzie swoje parowce, to jeszcze niepewne. Ale w Hamburgu już wynajęto jeden parowiec, który od maja będzie jeździł na wody chińsko-japońskie, i w tymże celu zamówiło sobie w Anglii dwa parowce.

Nadto postanowił rząd rosyjski, że od przyszłego roku żywo rozwijający się obrót między Rosyą europejską, zwłaszcza Odessą, a rosyjską Azyą wchodnią, traktowany będzie jako komunikacya pobrzeżna, tj. że będzie zastrzeżoną wyłącznie statkom płynącym pod banderą rosyjską — co w Niemczech z wielkiem rozgoryczeniem do wiadomości przyjęto.

Rząd perski pragnie się wydobyć z nędzy finansowej i różnych użył ku temu środków, i poniekąd mu się to udaje, ale bardzo niedostatecznie. Wielce korzystną okazała się reorganizacya cłowa według najnowszych wzorów europejskich, którą od kilku lat Belgijczyk Naus kieruje. Obecnie nadano mu prerogatywy, jakich dotąd żaden europejczyk w Persyi nie otrzymał. Dochody cłowe z pewnością ogromnie się podniosą, ale owoce dojrzeją całkowicie dopiero w przyszłości, a tymczasem musi się rząd perski oglądać za pożyczkami. Jakoż założony w Teheranie bank rosyjsko-perski, który mu już trzy miliony rubli pożyczył, chętnieby mu jeszcze więcej usłużył, ale rząd perski nie chce popaść w zbytnią zależność finansową od Rosyi.

Wszelako, jak właśnie wykazują poważne źródła niemieckie, ekonomiczne stanowisko Rosyan w Persyi ostatniemi laty ogromnie spotężniało, a zwłaszcza wielki sukces odniosło rosyjskie towarzystwo górnicze, które w marcu otrzymało koncesyę na eksploatacyę perskiej prowincyi Aserbeidżan, obejmującej 35.000 kilometrów kw. przestrzeni i będącej jednym z najobfitszych w miedź obszarów świata, a nieubogiej także w inne kruszce i w drogie kamienie Ponadto otrzymało to towarzystwo prawo do budowania kolei żelaznych i gościńców, uspławnienia rzeki Arakses, tudzież inne ważne koncesye.

Tem bardziej cieszą się z tego Rosyanie, że pobili Anglików, którzy od wielu lat o te koncesye się ubiegali i już prawie byli u celu. Z tą niezmordowaną wytrwałością, która cechuje całą politykę caratu w Azyi, pracują Rosyanie statecznie nad dalszemi ekonomicznemi zdobyczami w Persyi. W tym celu starają się oni pokrzyżować zabiegi rządu perskiego w Paryżu o pożyczkę w sumie 50 milionów franków. Układy toczą się już dość dawno, ale rozbiją się zapewne już choćby dlatego, że finansiści francuscy jako warunek stawiają, aby i rząd perski nadał na 50 lat pierwszeństwo do wszelkich koncesyj, — niepodobna, aby rząd perski na to przystał.

Podczas gdy złożona z najsprzeczniejszych żywiołów opozycya we włoskiej izbie posłów uwzięła się obalić gabinet Pelloux i ku temu sprawy chińsko-włoskiej użyła, miała wysłana do Chin eskadra włoska przedonegdaj lub onegdaj zawinąć do zatoki Sanmun i wedle swojej instrukcyi natychmiast przystąpić do okkupacyi. O dobro ojczyzny wcale tu nie chodzi; jestto obrzydliwa walka głodnych psów o kości — o teki ministeryalne. W masońskich Włoszech niema stronnictw, bo też zasad niema — są tylko osoby, które prowadzą, i grupy, które prowadzić się dają. Rudini nie może tego strawić, że w lipcu r. z. musiał pożegnać się z władzą, pomimo, że przy tłumieniu rozruchów majowych okazał, że ma dość energii do bronienia porządku, a nadto obmyślił ostre ustawy, mające ubezpieczyć rządowi panowanie nad niesfornemi żywiołami.

Następca Rudiniego, jenerał Pelloux zgrzeszył tem, że już prawie rok zdołał utrzymać spokój w kraju, a nadto sam wniósł projekta ustaw dla zachowania porządku, tak zwane *provvddimenti*, któremi miano nadal zapewnić spokój na polu prasy, stowarzyszeń itp. Pelloux wniósł te ustawy, a nie Rudini, więc musiał być ukarany, i Rudini począł kopać dołki Na nieszczęście Pelloux, komisya Izby posłów jeszcze zaostrzyła jego projekta ustaw, i liberalne grupy Izby groziły odpadnięciem od gabinetu.

Zanardelli, teraźniejszy prezydent Izby posłów i prezes klubu postępowców liczącego 90 głosów, postawił gabinetowi swoje albo-albo! Wnet przyłączył się do niego wódz umiarkowanej lewicy Giolitti, który ciągle marzy o powrocie po steru, aby urzeczywistnić swój ideał: progresyjny podatek dochodowy. Do tych obu zbliżył się Rudini, chociaż ich nie cierpi i zrobił ich uważnymi, że w trójkę mogliby obalić gabinet Pelloux. Rudini nadto się obawiał, aby centrum pod wodzą Sonnina nie nazbyt spotężniało i nazawsze mu drogę do gabinetu założyło.

Trójka ta nie od razu wystąpiła czynnie ponieważ nie mogła się porozumieć co do rozdziału łupu, tj. tek ministeryalnych Owych *provvddimenti* nie mogła spółka ta użyć za taran przeciw gabinetowi, skoro samże Rudini podobneż środki ratunku wnosił, a nadto byłoby to niezręcznie, bo dwór i panujące warstwy stale się upierają przy ustawach porządkowych. Tak więc użyto spraw zagranicznych. Pelloux z żołnierską otwartością wytknął opozycyi, że wcale co innego myśli niż mówi i jakby strzałem z rewolweru zamknął gęby, oświadczając, że gabinet nie będzie czekał na wotum izby, ale natychmiast podaje się do dymisyi, zaczem aż do utworzenia nowego gabinetu posiedzenia parlamentu zawieszone być muszą, Tak więc Pelloux został panem sytuacyi. Zapewne uda mu się nakłonić Sonnina do wstąpienia do gabinetu, a mąż ten słynie jako finansista skrupulatny. Nadto, jeżeli nowy, jużcić zmieniony gabinet Pelloux-Sonnino przyjdzie do skutku, parlament zostanie rozwiązany, co niepomierną trwogą napełnia opozycyę. Ale cóż innego wart gabinet, który przez dwa lata swego istnienia pożarł cztery gabinety, a dla kraju nic nie uczynił?...

KRONIKA.

Lwów dnia 6 Maja

Ze sfer nauczycielskich. Starszą nauczycielką w lwowskiej szkole żeńskiej pod wezwaniem św. Antoniego zamianowała rada miejska p. Maryę Deskurową, a posady katechetów grecko-katolickich nadała ks. Józefowi Gockiemu w szkole pod wezwaniem św. Anny, ks. Janowi Rudowiczowi w szkole im. Piramowicza i ks. Teodatowi Kopytczakowi w szkole pod wezwaniem św. Marcina. Dyrektorami świeżo utworzonych szkół wydziałowych pod wezwaniem św. Anny i im. Mickiewicza zostali zamianowani pp. Zawadzki i Ligęza.

Święcenie niedziel i świąt w magistracie uchwalone zostało na piątkowem posiedzeniu rady miejskiej lwowskiej. W oba święta Wielkanocne, Bożego Narodzenia, Zielonych Świąt, Nowego Roku, Bożego Ciała i we wszystkie Niedziele biura magistrackie będą zamknięte, a jedynie tylko w prezydyum magistratu i w biurze sanitarnem będą dla nagłych spraw ustanowione dyżury w godzinach przez szefów oznaczonych a w biurze kwatermistra, urzędu budowniczego, spisu zmarłych i protokole podawczym od godziny 10—12 przed południem Te same godziny urzędowe wyznaczone są dla komisaryatów dzielnicowych.

Postanowienie to wchodzi w życie z dniem 1 czerwca.

Adjunktami budownictwa zamianowała w piątek lwowska rada miejska na poufnem posiedzeniu pp. Kazimierza Sidorowicza i Edwarda Jaworskiego.

Znany lekarz lwowski dr. Emil Silberstein wyjechal w celach naukowych do Berlina.

W bardzo przykrem położeniu znajdują się woźni krajowej dyrekcyi skarbowej. Długo czekali na rozdział przyznanego wszystkiej służbie państwowej dodatku drożyźnianego i doczekali się, że go wypłacono i w namiestnictwie i w domenach państwowych i we wszystkich innych władzach, a nie mogą się doczekać, aby kolej wypłaty przyszła wreszcie i na dyrekcyę skarbową. Nie wiedząc z jakiej przyczyny zwłoka ta nastąpiła żyją w ciągłej niepewności a wiadomo, że nie ma większej tortury moralnej, nad oczekiwanie z dnia na dzień czegoś, czego się z duszy pragnie. Byłoby poprostu rzeczą najzwyklejszego miłosierdzia uwolnić ich wreszcie od tej męczarni codziennego wzdychania do tych kilku groszy, które im przypaść mają z kasy państwowej.

Pamięć Hofmanowej. W piątek z okazyi setnej rocznicy urodzin Klementyny z Tańskich Hofmanowej zebrało się wieczorem liczne grono pań, złożone z kilkuset osób, w wielkiej sali kasyna miejskiego na uroczysty wieczór poświęcony czci znakomitej nauczycielki. Wieczór ten wypadł w każdym szczególe świetnie. Zaczęła go p. Wiktorya Niedziałkowska przemową, w której imieniem Polek wypowiedziała te same zasady, które przyświecały Klementynie z Tańskich Hofmanowej w pracy, a mianowicie za zadanie ich życia uznała służbę Bogu i ojczyźnie. Bardzo melodyjną, a nader szlachetną i zgrabną pod względem formy kantatę kompozycyi prof. M. Sołtysa odśpiewał chór towarzystwa muzycznego, wzmocniony głosami grona dziewczątek pod batutą kompozytora, poczem rzecz o życiu, pismach i wpływie Hofmanowej wypowiedziała z polotem i gruntowną znajomością tematu p. Antonina Machczyńska. Wiersz znakomitej poetki Seweryny Duchińskiej wygłosiła z wdziękiem i zapałem pani Wanda Nitmanowa. Odśpiewany został jeszcze jedyny wiersz Klementyny Hofmanowej i na zakończenie nastąpiły żywe obrazy, które wypadły bardzo pięknie.

Cały obchód cechowała wielka powaga, poprzez którą przebijał się szczery entuzyazm dla dobrej sprawy tak u pań zebranych w widowni jak i u tych wszystkich, co brali udział czynny w wieczorze. Tym ostatnim wyrażały wdzięczność słuchaczki ciągłymi a żywymi oklaskami, wszystkim zaś razem należy się szczere uznanie ogółu za przypomnienie mu jasnej postaci z naszej przeszłości.

Niezwykłe samobójstwo. Sprawę samobójstwa suplenta gimnazyalnego lwowskiego L. Białoskórskiego przedstawiają kompetentni w ten sposób:

Jeszcze w niedzielę, kiedy dwaj świadkowie w pewnej honorowej sprawie przybyli do nieboszczyka, zastali drzwi jego mieszkania na ul. Kleinowskiej l. 8 zamknięte, a kiedy je za pomocą klucza, wziętego od stróża; otworzyli, zastali go prawie bez przytomności leżącego na łóżku, z poprzecinanemi w pięciu miejscach żyłami. Wówczas odwieziono do szpitala, skąd go odebrali rodzice, by syna pielęgnować w domu. W czwartek wieczorem między godz. 7 a 8 zwołano do łoża chorego konsylium lekarzy, którzy orzekli, że życie chorego da się uratować. Pacyent to słyszał. Kiedy lekarze się oddalili, nieboszczyk pod pozorem, że chce odpocząć i zasnąć wyprosił rodzinę z pokoju, sam zaś zebrawszy wszystkie siły zwlókł się z łóżka i z drugiego piętra rzucił się na bruk uliczny. Śmierć nastąpiła wśród strasznych męczarni po kilku godzinach.

Powodem tego dwukrotnego targnięcia się na życie był silny rozstrój nerwowy, na który nieboszczyk od dawna już cierpiał i właśnie na tle tego podrażnienia nerwowego wynikła sprawa honorowa, o której powyżej mowa. Sprawa ta była w najlepszym toku i ostateczne jej załatwienie byłoby korzystne, tak że samobójstwo śp. B. w psychicznym związku ze sprawą tą stać nie mogło. Wszelkie inne domysły są mylne.

W środę był nieboszczyk w jak najlepszym humorze, śmiał się i rozmawiał wesoło, w czwartek natomiast opanowało go wielkie przygnębienie, nie chciał do nikogo ani słowa przemówić, do przyjaciół swych, którzy go przyszli zawiadomić, iż jego afera honorowa złożyła się dla niego jak najlepiej, przemówił zaledwie słów kilka, a wreszcie wieczorem koło godziny 8 po odejściu lekarzy wyprosił z swego pokoju matkę i siostrę i skorzystawszy z ich nieobecności, otworzył okno i wyskoczył na bruk.

Zmarły był ukończonym prawnikiem, następnie przeszedł na filozofię i z zamiłowaniem poświęcił się zawodowi nauczycielskiemu. Był bardzo lubiany przez młodzież, której był prawdziwym przyjacielem i której wszystkie swe wolne chwile poświęcał.

Zarazem ogłoszone zostało następujące pismo: Wobec pojawiających się z różnych niekompetentnych stron, mylnych, a nawet uwłaczających czci śp. Ludwika Białoskórskiego wieści o przyczynach jego śmierci, oświadczają podpisani świadkowie całego przebiegu jego sprawy honorowej, że sprawa ta została bez najmniejszej ujmy dla czci śp. Ludwika honorowo załatwioną i że samobójstwo jego w żadnym przyczynowym związku z powyższą sprawą nie zostaje. Stanisław z Ziemblic Bogusz, dyrektor kopalni, Jan Prus Głowacki c. i k. oficer 7 go p. ułanów w rezerwie, Wiktor Grobois, c i k. major 24 p. piechoty, dr. Władysław Hückel, adjunkt prokuratoryi skarbu dr. Meliton Pieńczykowski, koncepista skarbu, dr. Eugeniusz Romer, docent uniwersytetu.

Byli uczniowie nieboszczyka zarzucili zwłoki jego, spoczywające na katafalku różami i długo się u stóp jego modlili na klęczkach za jego duszę. Pogrzeb w niedzielę o 4 popołudniu.

Niezwykłe zajście miało miejsce w piątek w lwowskim sądzie karnym w czasie rozprawy przeciw Löwenherzowi i Goldsternowi. Obrońca Goldsterna dr. Górecki wniósł, aby przesłuchanie tego oskarzonego odbyło się po niemiecku, p. Goldstern bowiem wychowany we Wiedniu, bardzo źle włada językiem polskim i w tym języku było mu więcej niż trudno wypowiedzieć swą obronę, skutkiem czego mógłby ucierpieć następnie przy wymiarze sprawiedliwości. Przewodniczący rozprawy zwrócił się na to z zapytaniem do ławy przysięgłych, ażali wszyscy rozumieją po niemiecku i zgadzają się, aby p. Goldstern swą obronę w tym języku wypowiedział. Dwóch z pomiędzy przysięgłych podniosło się ze swych miejsc, a obrońca dr. Gorecki uważając to za pewien demonstracyjny protest, jeszcze raz przemówił, wywodząc. iż p. Goldstern jest wiekowym człowiekiem i nie można go winić, iż będąc wychowanym wśród dawnych, odmiennych od dzisiejszych warunków, po polsku za mało, a względnie prawie nic nie umie. Po tem przemówieniu dr. Góreckiego rozpoczęło się o godzinie w pół do 4 popołudniu przesłuchanie p. Goldsterna po niemiecku, które trwało aż do godziny 6 wieczorem. Gdy rozprawę miano już odroczyć do soboty prokurator zażądał głosu i prosił przewodniczącego trybunału. aby jeszcze raz zapytał przysięgłych, czy wszyscy dobrze rozumieją po niemiecku, doszło bowiem do jego wiadomości, iż jeden z przysięgłych tego języka nie rozumie. I istotnie na odnośne zapytanie przewodniczącego okazało się, że jeden z przysięgłych, pochodzący z Królestwa, po niemiecku nie rozumie. Skutkiem tego przewodniczący unieważnił całe dwugodzinne przesłuchanie Goldsterna i zapowiedział, że na sobotę zawezwie tłumacza przysięgłego, wobec którego p. Goldstern jeszcze raz zacznie zeznawać.

W sobotę ukończono przesłuchiwanie Goldsterna, który zeznaniom Loewenherza zaprzeczał w wielu względach i dowodził, że sprawami swej firmy się nie zajmował, poczem go jako schorzałego starca uwolniono od stawania w sądzie i rozprawa przeciw niemu toczyć się będzie w jego nieobecności.

W sprawie procesu Goldsterna i Löwenherza donosi nam radca dr. Władysław Daisenberg jako zastępca prawny poszkodowanych wierzycieli konkursowych, iż wniesiona swego czasu subsydyarna skarga przeciw rozmaitym osobom, które w chwili już bankructwa firmy bankierskiej Goldstern i Löwenherz jeszcze im pożyczek udzielały, zabezpieczając się natomiast i co do dawnych swych pretensyj, przezco ogół wierzycieli narażony został na szkodę — dotychczas przez władze sądowe nie została załatwioną.

— **Dwa pożary** prawie równoczesne ugasiła w piątek straż ogniowa we Lwowie. Pierwszy wybuchł około godz. 2 po południu na ul. Paulinów l. 1, w oficynach parterowego domku Chaima Kracha i zniszczył cały dach drewniany. Niebezpieczeństwu, zagrażającemu całej okolicy w której znajdują się przeważnie tylko domki kryte gontami, zapobiegła straż rychło, przyczem odznaczyli się bardzo delegaci straży prowincyonalnych pod wodzą p. Jana Wąsiorskiego z Tarnowa. Delegaci ci we Lwowie obecnie się uczą na intruktorów pożarniczych.

Drugi pożar wybuchł również po godzinie 1 w połdnie na ul. Kotlarskiej l. 4 tuż obok mieszkania stróża Józefa Onichimowskiego Zajęły się tylko szmaty i śmiecie, straż tedy pożarna rychło zalała ogień.

Konkursy naukowe. Krakowska akademia umiejętności ogłasza konkurs na stypendyum im. Śniadeckiego 5000 franków p. Seweryna Gałęzowskiego dla kandydata poświęcającego się nauce jakiejkolwiek gałęzi wiedzy i drugi konkurs na stypendyum im. śp. Zenona Pileckiego 1200 zł. dla kandydata, poświącającego się nauce archeologii, historyi, prawa, literatury lub języka polskiego. Termin do wnoszenia podań upływa 5 czerwca br.

Konkurs dramatyczny, rozpisany przez Wydział krajowy na rok 1898 został w sobotę rozstrzygnięty. Z pomiędzy utworów na konkurs nadesłanych, wyróżnione były jak wiadomo sztuki: „Pożary“ (Młodzi bohaterowie) dramat w 4 aktach (przedstawiony na scenie lwowskiej) „Na wyżynach“ dramat w 4 aktach (przedstawiony na scenie krakowskiej i lwowskiej) tudzież „Nowe prądy“ sztuka ludowa, przedstawiona na scenie krakowskiej.

W posiedzeniu komisyi konkursowej wzięli udział: jako przewodniczący członek wydziału krajowego dr. Józef Wereszczyński, jako referent wydziału krajowego, radca Antoniewicz, oraz pp: dr. Antoni Małecki, Karol Estreicher, profesor dr. Roman Pilat, Tadeusz Romanowicz i dr. Bandrowski, były dyrektor teatru lwowskiego. — Nieobecność swą usprawiedliwili pisemnie: p. Adam Krechowiecki i p. Pawlikowski, dyrektor teatru krakowskiego.

Sąd konkursowy uchwalił: 1) nie przyznać nagrody żadnemu z nadesłanych utworów z powodu braku warunków, 2) rozpisać ponowny konkurs na rok przyszły z temi samemi nagrodami, 3) przedstawić wydziałowi krajowemu wniosek, ażeby zaniechał dotychczasowego rozpisywania konkursu, a natomiast, ażeby co lat 5 nagradzano sztuki najlepsze, jakie w tym 5 letnim okresie odegrane zostaną na scenie lwowskiej lub krakowskiej.

Uchwalono zarazem zaproponować wydziałowi krajowemu podniesienie wysokości nagród, w ten sposób, ażeby I nagroda wynosiła 750 zł., II nagroda 500 zł., III 250 zł. Pod dyskusyę był wzięty także wniosek dr. Bandrowskiego, aby wykluczyć od ewentualnych nagród utwory, które na innych konkursach już otrzymały nagrody.

W Towarzystwie politechnicznem lwowskiem odbyło się 3 bm. zebranie tygodniowe. Zagaił je prezes p. Fiedler oznajmieniem, że właśnie w dniu tym, w którym obchodzimy wielką rocznicę dziejową opuścił prasę „Regulamin biura porady technicznej dla przemysłu krajowego“ wypracowany przez towarzystwo. Potem zdał sprawę z wycieczki delegatów lwowskich na jubileusz 50-letni towarzystwa politechnicznego wiedeńskiego, która to wycieczka opisaną będzie dokładnie w *Czasopiśmie technicznem.*

Drugim punktem porządku dziennego były demonstracye p. Z. Korosteńskiego. Nowy sposób barwocisku demonstrowany przez prelegenta ze względów patentowych maskowanym przyrządem polega na tem, że równocześnie drukuje się kilkoma barwami.

Drugi wynalazek to maszyna do pisania a raczej trzy maszyny, mianowicie biurowa, dla niewładających rękoma i dla ślepych, które to aparaty demonstrował prelegent zbiorowym modelem, odpowiednio składanym i rozkładanym. Wykazawszy, w czem spoczywa oryginalność maszyny biurowej i przedstawiwszy nożny jej system, przystąpił do demonstracyi maszyny do pisania dla ślepych, która w zakładach dotyczących może pożyteczne oddawać usługi, zastępując również maszynę wytwarzającą matryce cynkowe do druku dla ślepych.

Wynalazca związany tylko warunkową umową z pewnym mechanikiem w Pradze — radby pomysł swój przedewszystkiem w kraju sfinansować i w tym celu wspólnika poszukuje.

Dyskusya, która się wywiązała następnie, wypadła dla prelegenta wcale pomyślnie a prezes towarzystwa, zamykając zebranie, wypowiedział życzynie, aby nietylko techniczna, ale i finansowa strona pomysłów szczęśliwie została rozwiązaną. Żegnając członków aż do jesiennego sezonu wyraził też prezes nadzieję, że mimo feryj łączność członków zarówno na wycieczkach, jakoteż w wspólnej czytelni będzie się ciągle utrzymywała.

Aresztowania w Warszawie Z Warszawy donoszą, że gdy *Times* londyński zapowiedział publikacyę traktatu tajnego Rosyi z Anglią, podejrzenie dostarczenia tegoż padło na adwokata petersburskiego Franciszka Olszewskiego, będącego zarazem korespondentem *Kuryera Warszawskiego.* Na chybił trafił zarządzono tedy rewizyę u niego i w Warszawie u p. Nowodworskiego, redaktora *Kuryera Warszawskiego.* Czego szukano nie znaleziono — ale u p. Nowodworskiego znaleziono ołówkiem pisaną kopię memoryałów do cara ks. Imeretyńskiego i jen. gub. Troickiego. Po piśmie miano poznać rękę p. Olszewskiego i skutkiem tego — jak chce pogłoska — nastąpiły aresztowania.

Salomon Lewental już został wypuszczony na wolność z cytadeli warszawskiej za kaucyą 15.000 rubli, którą w stosunku do jego olbrzymiego majątku można uważać za bagatelną.

Wiadomości z Warszawy Niedawno zanotowaliśmy pogłoskę rozszerzoną po Lwowie, jakoby w dniu 1 maja br. w Warszawie aresztowano 500 robotników. Obecnie okazuje się, że cyfra uwięzionych była przesadzoną. Aresztowania takie powtarzają się od lat kilku corocznie. Prawie wszystkich uwięzionych wypuszczono zaraz z aresztu.

Samobójca, Henryk Fialka, który jak to przed kilku dniami donieśliśmy, pod Krakowem rzucił się na szyny kolejowe pod nadchodzący pociąg i którego lokomotywa zrazu odrzuciła, umarł z ran otrzymanych przytem.

Deszcz ze śniegiem padał onegdaj w Krakowie.

Pogrzeb s. p. hr. Baworowskiego odbył się w sobotę 6 bm. w Kotłowie przy udziale mnóstwa osób z naszej arystokracyi i tłumie ludu.

Jeden ze znajomych ś. p. hr. Józefa Baworowskiego, który tak tragicznie życie zakończył, pisze nam: Nagły, niespodziewany zgon młodego, w sile wieku, 37 letniego człowieka wywołał ogólne współczucie, a u znających szlachetne popędy serca zmarłego szczery i serdeczny żal. Sp. Józef, syn niepomiernie zacnych rodziców, z rodu nawskróś polskiego — magnackiego — zginął w sposób niezwykły, jako ofiara rycerskiej, bo z rycerskich pojęć wytworzonej namiętności. W przeszłości koń i rycerz stanowili całość, łącząc w tej całości użytek szlachetnego zwierzęcia, jako środka w walce z umiejętnością ujarzmienia dzikiej jego natury. I dawniej także rycerze ginęli w turniejach. Do walki dziś sposobności nie ma; został jednak koń, jako część tego, co się z rycerstwem zrosło, jako pamiątka narodowej i rodowej tradycyi, godny pielęgnowania nietylko dla przyjemności, ale i dla pożytku. Utrzymać tradycyę było u zmarłego pobudką w szlachetnej namiętności, w której upatrywał środek podtrzymywania jej przykładem u rówieśników, wychodząc z założenia, że zajęcie, będące tradycyą rycerską, odwrócić winno umysł młodego od zmarteryalizowania i od tego czegoś, co się *fin de siecle* nazywa. Nawskróś szlachetny, — szlachcic do szpiku kości, syn wzorowy i ubóstwiający ojca, obywatel dobry, bo nie marnujący majątku, wierny syn Kościoła, osierocił ojca, a szczerze zasmucił tych wszystkich, którzy szlachetne jego serce znali i ocenić umieli.

Z Tarnopola piszą nam: Rocznicę pamiętnej konstytucyi obchodziliśmy tu uroczyście dzięki zajęciu się urządzeniem uroczytwości przez koło towarzystwa szkoły ludowej. Mszę dziękczynną celebrował ksiądz katecheta Kuryś, który wypowiedział też piękne kazanie. Panny Michałowska i Maciszewska uzbierały tacą na rzecz szkoły w Białej dwadzieścia kilka zł.

Przeniesionego stąd na wyższe stanowisko do Podhajec asystenta sanitarnego dra Mossora żegnali koledzy i przełożeny serdeczną ucztą w hotelu podolskim. Dr Mossor w ciągu kilkuletniego tu pobytu zaskarbił sobie ogólną sympatyę kolegów i znajomych i był powszechnie ceniony i lubiany.

Wiedeńskie pisma a między niemi i *N. fr. Presse* zrobiły z pp. Nowodworskiego, Olszewskiego i Lewentala, uwięzionych w Warszawie — przewódzców polskiego socyalizmu! Jeśli to nieświadomość, to przyznać trzeba, że gruba— jeśli złościwość, to jadowita. Zamiast napiętnować czyn brutalny przemocy, dokonany na redaktorach warszawskich, *N. fr. Presse* rzuca podejrzenie, że zostawali oni w jakichś stosunkach z rewolucyonistami polskimi i rosyjskimi w Londynie. Zamykać redaktorów za to, że znaleziono u nich egzemplarze pism rewolucyjnych lub odpisy jakichś dokumentów, znaczy to samo, co chcieć karać chemika za posiadanie trucizny lub hygienistę, że bada bakcyle. Ale proste takie zasady nie istnieją dla *N. fr. Presse,* jeśli chodzi o Polaków.

Znikł z Wiednia bez wieści od 19 z. m. słuchacz filozofii na tamtejszym uniwersytecie Mateusz Styrba, rodem z Liska, syn księdza greckiego z Galicyi.

W płomieniach podczas pożaru, jaki w piątek w Łodzi wybuchł w jednej z fabryk zginęły 4 osoby a 6 odniosło ciężkie poparzenia.

Strajk górników belgijskich. Na całym obszarze, na którym w Belgii istnieje bezrobocie, liczba strajkujących zmniejszyła się mniej więcej o 2000. W Charleroi podłożono patrony dynamitowe pod domy dwóch robotników, którzy nie chcieli przyłączyć się do strajku.

Wielka plaga szarańczy nawiedziła Hiszpanię. Wzdłuż linii kolejowej w prowincyi Alicante na obszarze 18 kilometrów pokrywa szarańcza ziemię nieprzerwaną grubą warstwą.

Śnieg padał przez cały piątek w Lublanie i w wielu innych okolicach Krainy. Rolnicy obawiają się stąd wielkich szkód w polu.

Chińskie grzeczności. Próbki chińskich komplementów i uprzejmości doświadczyli na sobie księstwo Henrykostwo pruscy, gdy podczas swego pobytu w Szanghaju odwiedzili pewnego mandaryna. Ten dostojnik zapytał naprzód o lata księcia Henryka, na co tłómacz tego ostatniego, p. Voigt ze Szczecina, odpowiedział, że książę ma lat trzydzieści sześć. Odpowiedź Chińczyka brzmiała:

— Wyglądasz, jak gdybyś miał lat pięćdziesiąt.

Ma się rozumieć, miało się to odnosić nie do zewnętrznego wyglądu, lecz do zalet umysłu.

Następnie mandaryn zwrócił się z tem samem pytaniem do księżnej, a gdy usłyszał, że ma lat trzydzieści dwa, coś na to powiedział, czego tłómacz powtórzyć nie mógł widocznie, na twarzy jego bowiem odmalowało się wielkie zakłopotanie. Ale książę Henryk, obznajmiony już potroszę z mową chińską, zrozumiał był o co chodzi i mrugając na dragomana, rzekł:

— No, no, nie krępuj się, panie Voigt, mów śmiało.

Biedny tłómacz wykrztusił wreszcie:

— Wyglądasz na lat sześćdziesiąt.

Książę roześmiał się serdecznie i rzekł do żony:

— Nie miałem cię za taką starą.

I księżna była wielce ubawiona komplementem Chińczyka.

Maj. Zarodziło niebo majem! powiał ziemię czar! Grają wierzby nad ruczajem, płynie kwieciem jar! Zapatrzone w blaski słonka gwarzą gaje drzew — dzwoni echem pieśń skowronka, łka słowiczy spiew! Posypało niebo znojem całą ziemię! świat! Napoiło marzeń rojem! uwieńczyło w kwiat! Każdą grudkę ciepłem grzeje promienista nić! Czemuż sercu — gdy zboleje — trudno majem żyć?

Repertoar teatralny.

W niedzielę d. 7 maja. O godzinie w pół do 4 popołudniu „Woźnica Henszel“ sztuka w 5 aktach Gerharda Hauptmana.

O godz. w pół do 8 wieczorem „Złoty cielec“ komedya w 1 akcie Stanisława Dobrzańskiego i „Kontrolor wagonów sypialnych“ komedya w 3 aktach A. Bissona.

W poniedziałek d. 8 maja po raz pierwszy „Koziołki“ krotochwila w 3 aktach Pawła

Hirschbergera i Curta Krutza, tłómaczył A. Kiczman. Główne role wykonają panie: Gostyńska, Cichocka, Czaplińska, Ogińska, Nałęcz, Rybicka, Modzelewska i pp.: Fiszer, Feldman, Wostrowski, Walewski, Kliszewski i Kwiatkiewicz.

Kalendarz.

W niedzielę d. 7 maja. Domiceli P. — Marka Jew.

W poniedziałek d. 8 maja. Stanisława B. — Wasylyja.

SYTUACYA.

(Tel. *Gazety Narodowej*).

Insbruk 6 maja.

Mężowie zaufani włoskich posłów na sejm i do rady państwa zgromadzili się onegdaj wraz z mężami zaufanymi niemieckich posłów pod przewodnictwem dra Kathreina na wspólną konferencyę, która miała charakter głównie informacyjny. Roztrząsano mianowicie propozycye Kathreina, przyczem obie strony przyznały, że mocy ustawodawczej, która przysługa całemu sejmowi i całemu wydziałowi krajowemu, nie można nadawać poszczególnym kuryom sejmowym i poszczególnym sekcyom wydziału krajowego. Zamykając obrady przewodniczący zaznaczył, że konferencya ta była pierwszym ważniejszym krokiem do zbliżenia obu narodów ku sobie, dla obu stron pożądanym. Na razie nie wiadomo jeszcze, kiedy narad tych nastąpi ciąg dalszy.

Praga 6 Maja.

Sejm czeski uchwalił wczoraj wnioski wydziału krajowego oświadczające się za utworzeniem sądów obwodowych w Trutnowie i Litomyślu. Zwalczali te wnioski, widząc w nich dowód przychylności dla Niemców, posłowie radykalni, przeważyły jednak wywody mowców młodoczeskich i referenta wydziału krajowego dra Skardy, którzy dowodzili, że na utworzeniu tych sądów zależy ogółowi ludności i wymaga go dobro samej sprawy.

Wiedeń 6 Maja.

Sejm dolno austryacki uchwalił wczoraj jednogłośnie wniosek, wyrażający życzenie, aby w czasie pokoju czynnych żołnierzy urlopowano wcześniej, jeśli przemawiają za tem stosunki rodzinne, nadto aby synowie rolników otrzymywali urlopy w czasie pilnych robót rolnych tj. od połowy Kwietnia do połowy Września. Sejm powziął w tym przedmiocie uchwałę mimo oświadczenia namiestnika, że sprawa ta nie należy do kompetencyi sejmu.

Telegramy i telefonemata.

Kolonia 6 maja.

Arcybiskup koloński kardynał Krementz umarł w piątek.

Petersburg 6 maja.

Rosyjska ajencya telegraficzna zaprzecza stanowczo pogłosce, jakoby w Odessie z powodu wybuchu zaburzeń antysemickich ogłoszono stan wojenny. W Petersburgu nic zgoła nie wiadomo o wybuchu podobnych rozruchów.

Rzym 6 maja.

Były prezydent gabinetu Pelloux konferował z posłem Sonniną w sprawie przyjęcia przez niego jednej z tek w nowym gabinecie.

Paryż 6 maja.

Minister wojny Freycinet podał się do dymisyi. Jak twierdzą dzienniki, powodem jego ustąpienia są zajścia na wczorajszem posiedzeniu izby. Tekę ministra wojny objął na razie minister robót publicznych Krantz.

Konstantynopol 6 maja.

Ze Skopla donoszą, że żołnierz turecki napadł dragomana konsulatu serbskiego Nastarcewicza i zranił go. Słychać, że poseł serbski z polecenia swego rządu zażąda od Porty zadośćuczynienia.

Nowy Jork 6 maja.

Wojska amerykańskie zajęły San Fernando i wyparły stamtąd Filipińczyków.

Haga 6 maja.

Izba niższa uchwaliła wczoraj kredyt na przyjęcie członków konferencyi rozbrojnej. Przeciw kredytowi przemawiał poseł Vankol, atakując ostro rząd rosyjski za jego postępowanie z Finlandczykami.

Dział ekonomiczny.

— **W ciągnieniu** 3 prc. losów wiedeńskiego zakładu kredytowego z roku 1889 II emisyi padła w piątek we Wiedniu główna wygrana 50.000 zł. na nr. 1218 ser. 4 — druga wygrana 2000 zł. na nr. 7833 serya 45, a po 1000 zł. na nr. 3123 serya 9 i nr. 6719 serya 39.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 6. maja 1899.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 210— do 212—. Kolei Lwow.-Czern.-Jassk po 100 zł. w. s. 292— do 295—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. s. 385— do 395—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. s. —— do ——. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 205— do 212—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·20 do 110·90. 4½% los. w 50 latach 100— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 100·80 do 101·50. Banku krajowego 4% los. w 57 latach 98— do 98·70. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·50 do 98·20. 4% los. w 41 lat. 97·50 do 98·20. 4% los. w 56 latach 95·90 do 96·60.

Obligi za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 98·10 do 98·80. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·50 do ——. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102— do ——. Pożyczka krajowa 6% w. a. 104— do ——. 4½% 100·50 do 101·20. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 97·60 do 98·20 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 24·75 do 28—. Losy miasta Stanisławowa 53— do ——.

Monety: Dukat cesarski 5·64 do 5·74. Napoleondor 9·52 do 9·62. Półimperyał 9·50 do 9·60. Rubel rosyjski srebrny 1·22— do 1·27—. Rubel rosyjski papierowy 1·27·30 do 1·28·30. 100 marek niemieckich 58·80 do 59·15.

— **Wiedeń** d. 6 maja. Spirytus 17·30 do 17·50 Nafta galicyjska niezmieniona. Cukier surowy 14·50 do 14·65.

Frankfurt 6 dnia maja. Giełda wieczorna: Austr. kredyty 223·70, kolej państwowa 153·30, alpiny ——, Disconto 198·30, Laura ——.

— **Berlin** dnia 6 maja. Zamknięcie giełdy: Banknoty austryackie 169·70. Spirytus 40·20 marek. Austryackie kredyty ——, Disc. Commandit ——.

— **Paryż** dnia 6 maja. Zamknięcie giełdy: Trzyprocentowa renta 102·42. Mąka 43—.

Wiedeń dnia 6 maja. (Telegram Gaz. Nar.“ Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu Akcye zakład kred. 360·—, węgierskie zakład. kredy- 386·50, Anglobanku 154·—, Unionbanku 318·50, Banku dla krajów koronnych 247·25, Bankvereinu 276·50, Bodencreditu 478·—, Gal. Banku hipot. —·—, koleji państwowych 361·—, kol. południowej 56·12, tramwaju 498·—, kolei Elbethal 263·75, kolei północnej —·—, kolej czerniowiecka —·—, alpiny 246·—, Rima Muranya 313·25, pragskiego tow. żel. 1289·—, fabryki broni 223·—, tureckie tytoniowe 136·—, oblig. węg. indemniz. 95·70, renta majowa 101·20 austr. renta koronowa 140·—, węg. renta koronowa 97·35, 56 l. listy tow. kred. ziem. 95·90, 4-procent. listy banku krajow. 98·—, 4½-procent. listy banku krajow. 100·50, 4-procent. listy banku hipoteczn. 96·75, 4½-procent. listy banku hipoteczn. 100·25, 5-procentowe listy zast. bank. hipoteczn. 110·20, 4-procent gal. oblig. propinac. 97·80, 4-procent gal. poż. kraj z r. 1893 96·90, 4-procent. pożycz. m. Lwowa 94·20, losy tureckie 65·80, marki 58·92, ruble 127·18.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 6 maja. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej“): Pszenica gotowa 8·30, do 8·50, pszenica gotowa nowa 8·30 do 8·50, żyto gotowe 6·50 do 6·70, żyto gotowe na terminy 6·50 do 6·70, owies obroczny gotowy 6·25 do 6·50, owies nowy lub na terminy 6·25 do 6·50, jęczmień pastewny 5·50 do 6·—, jęczmień browarn. do 5·35, nowa 5·20 do 5·35, chmiel stary —— do ——, nowy za 56 kilo —— do ——, rzepak 10·— do 10·50 groch pastewny 5·70 do 6·—, wyka 4·80 do 5·30, nasienie lniane —— do ——, nasienie konopne —— do ——, bób —— do ——, bobik 5·— do 5·25, hreczka 6·75 do 7·25, koniczyna czerwona galicyjska 45·— do 55·—, biała 30·— do 50·—, tymotka 17·— do 20·—, szwedzka 40·— do 55·—, kukurudza stara 5·20 do 5·35.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy 15·— do 15·25, na terminy 15·75 do 16—, warranty —— do ——.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 6 maja.

Hotel Europejski. JE. hr. Koziebrodzki z Chlebowa, P. Modzelewski z Rosyi, J. Łancz z Gorlic, J. Milch z Radowiec, W. dr. Hopp z Brodów, A. Gniewosz z Kątów, H. Grossman z Saksonii, S. Kolesiński z Chomiakówka, dr. Waygert z Podlisek, K. Pędracki z Turki, J. Fauner z Wiednia.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Zaprowadzenie napoju kawowego, zwłaszcza w rodzinie, któryby służył na zdrowie i zarazem niepożywną, naszym nerwom taki uszczerbek przynoszącą kawę zwyczajną uczynił zbyteczną, a przynajmniej nieszkodliwą, od dawna już usiłowali uskutecznić sumienni lekarze i przyjaciele ludzkości. W Kathreinera Kneippowskiej kawie słodowej znaleziono wkońcu napój, który tak wszędzie rozpowszechnionego, nieuniknioną potrzebą będącego przywyknienia do picia ciepłej kawy raz i dwa razy dnia, a nawet i częściej, wcale nie narusza, a jednak cel osiąga, dając szukaną podnietę bez szkody dla zdrowia. Kathreinera Kneippowska kawa słodowa okazała się szczególnie ze względu na ulubiony smak kawy zwyczajnej, także wybornym dodatkiem do niej w miejsce dotychczas używanych surogatów, które służyły tylko jako środki zabarwienia. Ona tylko zatrzymuje ten smak przyjemny, czyni go nawet jeszcze ulubieńszym, łagodniejszym i przyjemniejszym. — Wkońcu przez używanie tego swojskiego produktu, (który prawdziwym jest tylko w znanych oryginalnych paczkach z nazwiskami „Kathreiner“, nigdy jednak nie bywa ważony jako towar otwarty) osiąga się w rodzinie znaczną oszczędność, a tak z dwóch względów kładzie się zasługę koło powszechnego dobra.

Po 25-letniej praktyce w atelierze dentystycznym bł. p. J. Weissa i Dr. A. Weissa otworzyłem własne atelier przy ul. Kopernika l. 8 I piętro. Z głębokim szacunkiem **Emil Pordes.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.